Nal. poczt. opłac. rycz.
Rok III. Tarnów, dnia 23 lutego 1929 r. Cena 20 gr. Nr. 8.

Wszystko dla Państwa!

SŁOWO TARNOWSKIE

Pismo niezależne
Wychodzi we wtorki i w piątki każdego tygodnia.

Tarnów, ul. św. Anny 5, I piętro
Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godz. 9 do 11.

Rękopisów nie zwraca się.



Ogólny widok Tarnowa.

ODEZWA

Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem do Społeczeństwa.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem wydał następującą odezwę:

W dniu dzisiejszym rozpoczynamy w Sejmie pracę nad zgłoszonym przez nas projektem **zmiany Konstytucji Państwa Polskiego.**

W ten sposób przystępujemy do realizowania naszego głównego zadania i naszych zobowiązań wobec obywateli, którzy nas do ciał ustawodawczych wybrali.

Uważamy Konstytucję z 17 marca 1921 r. za złą.

Zrodziła się ona w dusznej atmosferze. Kleciła się w czasie, w którym Polska była w wojnie na wszystkich niemal frontach.

Walki te pochłonęły żywe siły Narodu. Tysiące i tysiące ludzi musiały oddać wtedy bez reszty całe swoje zainteresowanie, całą swą troskę, całą swą zdolność do poświęceń, cały swój charakter na służbę zdobycia wolności i granic Polski.

Konstytucję robił Sejm „suwerenny". Ludzie umiejący się czuć wolnymi, byli w nim w śmiesznej mniejszości. To też na zasadniczym sensie Konstytucji marcowej odbiły się zbyt silnie nastroje niewoli.

Narodowa Demokracja chciała dojść do niepodzielnej władzy protekcją obcych czynników. Józefa Piłsudskiego za to, że był chorążym samodzielności i honoru Polski, nienawidziła. Narodowa Demokracja przy redagowaniu Konstytucji miała jedną tylko troskę: skoro Piłsudski może zostać naczelnikiem władzy wykonawczej, to należy uczynić ją fikcją, zupełnym absurdem.

Tak zwana lewica zamieniła mechanicznie swoje niedowierzania, swoje podejrzliwości, swoją opozycyjność w stosunku do rządów państw zaborczych na te same uczucia względem Rządu polskiego.

Walcząc o „wolność obywateli", zapomniała o zabezpieczeniu wolności Narodu, której niepodobna utrzymać bez silnej władzy wykonawczej.

Dwa obozy, namiętnie wówczas siebie zwalczające, podały sobie ręce, by Konstytucję uczynić jak najgorszą.

Potrzeba było tylko czterech lat, by Konstytucja ta doprowadziła Polskę do skraju ostatecznej przepaści.

Nikt, komu serce drży troską o wolność, nie może wymazywać ze swej pamięci tego okresu zbrodniczej anarchji i rozprzężenia Państwa. Ten potworny nonsens nie może się powtórzyć.

Nie chcemy w przyszłości ratować Państwa dopiero, gdy się znajdzie u brzegów przepaści.

Chcemy na drodze prawnej wywalczyć dobre prawo dla ustroju Państwa.

Droga legalna nie oznacza jednak dla nas drogi kompromisów, sprzeniewierzających się naszym podstawowym zasadom.

Władza zwierzchnicza Prezydenta Rzeczypospolitej musi być w nowej Konstytucji wzmocniona!

Zszywać paragrafów ze sprzecznych zasad nie będziemy.

Do wszystkich tych, którzy przepojeni są instynktem państwowym, zwracamy się z wezwaniem, by nam w tej pracy, mającej tylko dobro ogólne na oku, dopomogli.

Chcielibyśmy, by ci, którzy do tej pracy z nami przystąpią, potrafili wyzbyć się swych partyjnych dogmatów i projekt nasz ocenili z jedną tylko troską:

— Państwo młode nie będzie mogło się ostać, jeśli nie zabezpieczy swojej wewnętrznej zwartości i siły dobrą Konstytucją.

Naszym przyszłym pokoleniom mamy obowiązek dać ustrój, zapewniający rozumną równowagę, najlepsze warunki rozwoju i zdolność obrony siły i honoru Polski.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem.

U progu wielkiej przemiany.

Ustrój konstytucyjny, jaki otrzymała wskrzeszona do niepodległego bytu Rzeczpospolita Polska, nacechowany wybujałym demokratyzmem, nie wytrzymał próby życia, a nawet w skutkach okazał się wręcz szkodliwym dla państwa.

Nasze życie polityczne w pierwszych latach niepodległości przedstawiało też smutny obraz.

Wady ustrojowe, których źródła należy szukać w błędach marcowej ustawy konstytucyjnej, doprowadziły do rozproszkowania i do rozbicia go na szereg nagół drobnych, wzajemnie się zwalczających stronnictw, co w następstwie uniemożliwiało utworzenie jakieś stałej większości, mogącej wziąść na się odpowiedzialność za rządy państwem. Stąd orgje wybujałego, jak chwast, partyjnictwa, targi o teki i wpływy; stąd klecenie doraźne rządów, zmieniających się jak w kalejdoskopie. Dalszym skutkiem tego stanu była rozwielmożniona korupcja, robienie interesów partyjnych i osobistych kosztem interesu państwa.

Drugą zasadniczą wadą, płynącą z postanowień marcowej konstytucji, był przerost władzy ustawodawczej nad wykonawczą, zupełna słabość i zależność każdorazowego rządu od zmiennej konjunktury partyjnej. Stan ten trafnie określony mianem „sejmowładztwa", był w istocie swojej wiernem powtórzeniem tych właśnie ujemnych cech naszego życia politycznego, które w znacznej mierze doprowadziły do upadku przedrozbiorową Rzeczpospolitą. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach kraj staczał się w coraz szybszem tempie do ruiny materjalnej i zaniku znaczenia na zewnątrz.

* * *

Wielki budowniczy odrodzonej Polski, ten, który wywiódł nas „z domu niewoli", utrwalił granice państwa i obronił nas przed zalewem wschodniego barbarzyństwa, — który przekazaną mu najwyższą władzę złożył w ręce narodu i powołując pierwszy sejm Rzeczypospolitej, wskrzesił polski parlamentaryzm, po bezskutecznych próbach współpracy z sejmem usunął się w zacisze Sulejówka, skąd niejednokrotnie w palących jak rozżarzone żelazo słowach nawoływał do opamiętania.

Nadarmo — większość zaślepionego partyjnemi swarami sejmu pozostała głucha na te napomnienia.

Aż przyszedł czas, kiedy widmo bankructwa stanęło twarzą w twarz przed narodem.

W takiej chwili nie mógł już Marszałek milczeć dłużej, nie mógł bezczynnie patrzeć, jak stado geszefciarzy politycznych zaprzepaszcza nadludzki trud jego całego życia i dzieło okupione męką i krwią tylu walecznych.

Wstał więc Wielki Samotnik z Sulejówka, a od jego lwiego poryku zatrzęsła się cała Polska...

Lecz ci, co się kurczowo trzymali władzy, nie ustąpili... i oto polała się bratnia krew na ulicach Warszawy, — żelazna ręka wymiotła przekupniów ze świątyni polskiej państwowości.

Władza wróciła tam, ską wyszła — do rąk Józefa Piłsudskiego.

Mógł ją zatrzymać niepodzielnie, ale wierny swym ideałom, wierny prawdziwej demokracji, podjął znowu próby rządzenia z sejmem.

Zmieniły się jednak warunki i sejm nie był już tem, co wczoraj; pierwiastek siły przesunął się w inną stronę...

Przypadło więc partyjnictwo sejmowe, przywarowało do ziemi i tylko od czasu do czasu w szeregu tanich złośliwości i drobnych ukłóć starało się i stara się, niestety, zamanifestować swoją „opozycyjność".

A tymczasem kraj zaczął odczuwać błogosławione skutki majowego przewrotu. Uporządkowane stosunki wewnętrzne wzbudziły zaufanie zagranicy do nas: uzyskana pożyczka, a zwłaszcza racjonalna gospodarka ustabilizowały walutę i usunęły niepewność, — kraj zaczął rozkwitać. Puste dotąd kasy państwowe napełniły się, budżety wykazywały stałą nadwyżkę, malało bezrobocie.

Naród zrozumiał i odczuł znaczenie majowego przewrotu, to też z ostatnich wyborów sejmowych wyszedł wielki zastęp ludzi, wyznających ideologię Marszałka, władzy, liczący przeszło 100 posłów, „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem".

* * *

Mimo tych sukcesów jednak, wszyscy, którzy patrzą w przyszłość i którym dobro państwa leży na sercu, zrozumieli, że stan obecny nie może trwać dalej, że należy poddać rewizji i zmienić ustawę konstytucyjną, że należy usunąć źródło zła, że rzeczą konieczną jest ujęcie w normy prawne wyników majowego przewrotu.

Konieczność ta tem bardziej stawała się oczywistą, że właśnie sejm obecny i tylko on jest uprawniony do zmiany konstytucji.

Z inicjatywą w tym względzie wystąpił w sejmie Blok Bezpartyjny i znalazł pełne uznanie; wszyscy bowiem zdawali sobie sprawę, że zmiana taka jest nieuniknioną. Chodziło tylko o to: jak. Chodziło, kto wystąpi z konkretnym projektem. Pod tym względem było jednak długi czas głucho. Każde stronnictwo niby to miało już w zanadrzu gotowy projekt, ale wszyscy czekali, co powie Blok Bezpartyjny, co powie „obóz majowego przewrotu".

. Dały się nawet słyszeć złośliwe plotki i podejrzenia. Niedobitki dawnych „rządców" z ironją i radością głosili: „Przewrót zrobili, ale co dalej — nie wiedzą.

Rzeczywistość jednak zadała kłam tym wszystkim insynuacjom. Blok Bezpartyjny w ciszy pracował nad wielkiem dziełem, aż w ostatnich dniach zgłosił do laski marszałkowskiej gotowy, w szczegółach opracowany plan naprawy konstytucji.

Na czem się on opiera?

Ideą przewodnią projektu BBWR. jest wzmocnienie władzy Prezydenta Rzeczypospolitej i sprowadzenia uprawnień sejmu do właściwych granic. Najważniejszem postanowieniem jest, że Prezydenta wybiera bezpośrednio cały naród drogą plebiscytu. W ten sposób Głowa Państwa władzę swą otrzymuje bezpośrednio od narodu, który jest jedynem źródłem wszelkiej władzy. To stawia go w położeniu wyjątkowem, daje mu szczególne uprawnienie i czyni go niezależnym od sejmu, tem bardziej, że projekt przyznaje mu prawo veta i inicjatywy ustawodawczej.

W myśl projektu Prezydent niema być ani dyktatorem, ani lalką reprezentacyjną, ani też szefem jakiejś rządzącej partji. Jest on rzeczywistym, samodzielnym czynnikiem życia państwowego.

Wyboru Prezydenta dokonuje naród z pośród dwóch kandydatów, z których jednego wskazuje ustępujący prezydent, drugiego zaś sejm i senat, połączone w Zgromadzenie Narodowe. Ma to znaczenie niezmiernie doniosłe, gdyż stwarza warunek ciągłości władzy i systemu rządzenia.

Rząd jest odpowiedzialny przed Prezydentem, który go mianuje i odwołuje. W ten sposób trwałość rządu jest niezawisłą od jakiejś przypadkowej większości w sejmie.

Prezydent więc występuje jako żywy symbol państwa, wyposażony w realną pełnię władzy i regulujący stosunek parlamentu do rządu.

Pozatem projekt przewiduje podniesienie wieku wyborców do lat 24, co wprowadza do sejmu żywioły bardziej dojrzałe, — reformę senatu przez rozszerzenie jego kompetencji i mianowanie części senatorów, — oraz utworzenie Najwyższej Izby Gospodarczej.

Całość projektu, który tu omawiamy jedynie w ogólnych zarysach, ma na celu wyłącznie wzmocnienie fundamentów państwa i umożliwienie mu harmonijnego, wszechstronnego rozwoju w granicach ludzkich przewidywań.

* * *

Słyszy się zarzuty, że projekt ten narusza zasady demokracji.

Tak jednak nie jest, a nawet wręcz przeciwnie: ograniczenie praw posłów, nadużywających niejednokrotnie swojego stanowiska, doprowadziło w praktyce do tego, że właściwie „rządzono narodem wbrew jego woli". Rozszerzenie uprawnień Prezydenta, zapobiega temu.

Zresztą parlamentaryzm przeżywa się w całym świecie i ortodoksyjne pojmowanie go stoi już w sprzeczności z rozwojem współczesnego życia.

Świat poszukuje nowych form ustrojowych, o czem świadczą chociażby faszyzm, ustrój sowiecki i różne dyktatury i kryptodyktatury, o których coraz częściej słychać.

Pozatem nasze położenie geograficzne nie pozwala nam na zbytni radykalizm, czy liberalizm. Musimy się stać blokiem stalowym, który mógłby kiedyś w przyszłości wytrzymać uderzenia zawsze jeszcze możliwych wypadków historycznych. Mamy pod tym względem zbyt bolesne doświadczenie.

* * *

Przeżywamy obecnie chwilę niezmiernie doniosłą, stoimy u progu wielkich zmian, które rozstrzygną o losach narodu i państwa.

Oby to zrozumieli wszyscy, oby przejrzeli, zwłaszcza dzisiejsi malkotenci, zasiadający w gmachu przy ul. Wiejskiej.

Lepiej bowiem będzie, jeżeli naprawa konstytucji wyjdzie ze sejmu, aniżeli żeby się dokonać miała poza nim. **As.**

Rozwój Związku Strzeleckiego.

Idea przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, którą tak wybitnie reprezentuje Związek Strzelecki, coraz silniej wchodzi w społeczeństwo, znajdując w nim liczne szeregi zwolenników i wyznawców tej tak ważnej dziedziny życia państwowego. Nikt bowiem nie może zaprzeczyć, że problem obrony narodowej, a zarazem sprawa wychowania naszej młodzieży, pierwszorzędne ma znaczenie dla rozwoju państwa. Nie możemy bowiem przechodzić do porządku dziennego nad faktem, że mając tak potężnych sąsiadów ze wschodu i zachodu, nie zaniedbujących organizowania i przygotowywania swych społeczeństw pod względem gotowości do wojny i my musimy w miarę naszej możności dotrzymywać im kroku.

Związek Strzelecki, który jest czołową organizacją z pośród wszystkich uprawiających P. W. i W. F., pomny tradycji, które wskrzesił jego założyciel Marszałek Józef Piłsudski, stwarzając w Polsce czyn zbrojny, dziś w czasach pokoju wypełnia swe zadanie w dalszym ciągu, ćwicząc i zaprawiając sportowo młodzież w swych szeregach, oraz wychowując ją w duchu narodowym i obywatelskim.

Ruchliwy okręg krakowski w ostatnich czasach rozpoczął szereg poczynań doniosłego znaczenia.

I tak dzięki inicjatywie obywatelskiej p. senatora Lewakowskiego, który ofiarował w Zakrzowie teren przeszło 20-morgowy, powstaje wielki obóz letni Związku Strzeleckiego, który niezawodnie doniosłe posiadać będzie znaczenie w rozwoju prac nad racjonalnem wychowaniem młodzieży. Obóz położony w górskiej okolicy na Podkarpaciu, posiada wszelkie warunki, bo doskonałe powietrze, dużo słońca, wodę źródlaną, a przylegający doń z 2-ch stron wysokopienny las, tembardziej potęguje zdrowotne warunki. Na tym to terenie w lecie tego roku zostanie oddany do użytku wielki obóz letni, którego budowę prowadzi Obywatelski Komitet z posłem M. Dąbrowskim na czele. Powstanie więc przedewszystkiem budynek gospodarczy z dużą jadalnią, mogącą służyć w razie niepogody za świetlicę, z szeregiem ubikacyj gospodarczych, oraz pokoji przeznaczonych na kancelarję dla komendanta obozu, lekarza i t. d.

Zbudowana tama na przepływającym górskim potoku zapewni dostateczną ilość wody, potrzebnej również dla tuszowni, która będzie mogła pomieścić drużynę, tj. 13 ludzi. Na całym terenie w odpowiednich miejscach rozrzucone będą domki mieszkalne, każdy składający się z dwóch części, w której mieszkać będzie po 16 ludzi. Celem zapewnienia dostępu jak największej ilości powietrza, boczne ściany będą otwarte od wysokości mniej więcej metra od ziemi, a tylko w razie niepogody zasuwane będą okiennicami. Ten system pomieszczenia młodzieży, wzorowany na obozach Y. M. C. A., posiada tę zaletę, że wytwarza szlachetne współzawodnictwo między poszczególnemi kwaterami. Systemu koszarowego zaniechano z tego powodu, by dać możność obywatelskiej inicjatywie fundowania poszczególnych domków, których koszt obliczony jest na 6000 zł., a poszczególne z nich nosić będą miano ofiarodawców.

Poza tem na terenie obozu wybudowaną będzie małokalibrowa strzelnica, boisko sportowe z bieżnią, oraz izba chorych, w której zarazem lekarz obozowy przeprowadzać będzie badania.

Uwzględnione również zostało przysposobienie rolnicze, obóz bowiem posiadać będzie pola doświadczalne, na których poszczególne drużyny będą uprawiały warzywa i t. p.

Przed paroma dniami p. senator Lewakowski ofiarował Związkowi Strzeleckiemu znowu w innym miejscu, bo w powiecie myślenickim koło wsi Budzowa 5 morgów gruntu pod obóz, oraz 50 mtr. kub. drzewa budowlanego. Tak więc dzięki tej godnej naśladowania inicjatywie, w Województwie krakowskiem obozy strzeleckie będą mogły zapewnić młodzieży kilka tygodni odpoczynku w dobrym powietrzu i rozwijać ją sportowo.

W drugiej połowie stycznia powstało w Krakowie Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego na czele którego stanęła P. Wojewodzina Kwaśniewska, w skład zaś Zarządu weszli przedstawiciele reprezentujący szerokie warstwy społeczeństwa. Towarzystwo ma na celu propagowanie idei Związku Strzeleckiego zarazem zaś popieranie moralnie i materjalnie pracy Związku.

Za jedno z najważniejszych zadań uważa Towarzystwo opiekę nad świetlicami, które są ośrodkiem życia strzeleckiego. Tam bowiem koncentruje się życie organizacji, tam schodzą się strzelcy na odczyty, gawędy, tam po pracy znajdują oni odpoczynek w godziwej rozrywce, tam czeka na nich książka, czy też czasopismo, tam w końcu wymiana myśli zespala ich i organizacyjnie umacnia w pracy.

Towarzystwo przystąpiło do zakładania kół na prowincji, by działalnością swoją objąć całe Województwo. Do organizacji tej przystąpił szereg Związków jak również osób prywatnych.

Na ostatnio odbytych narciarskich zawodach międzynarodowych reprezentowali Związek Strzelecki strzelcy zakopiańscy, którzy już oddawna posiadają dobrze wyćwiczony Oddział narciarski.

W pierwszych dniach lutego zakończono instruktorski kurs narciarzy-strzelców w Nowym Targu, z którego wyszło 40 instruktorów. Na podstawie porozumienia z Polskim Związkiem Narciarskim Związek Strzelecki obejmuje na terenie Województwa krakowskiego propagandę sportu narciarskiego w szerokich masach, posiadając już dzisiaj szereg sekcyj narciarskich w powiatach podkarpackich.

Z nastaniem wiosny podejmuje Związek Strzelecki szereg zawodów marszowych, z których pierwszą będzie marsz Tarnów-Pilzno ku czci śp. Króla-Kaszub-

skiego. Terminy uzależnione są od odpowiednich warunków, czemu w żadnym wypadku nie mogą odpowiadać zaśnieżone drogi i mroźne powietrze.

W kwietniu odbędą się zawody małokalibrowe całego Okręgu w Krakowie, który to sport uważa Związek Strzelecki za podstawowy.

Obecnie przygotowują się strzelcy do uroczystości Imienin Komendanta, by złożyć w dniu 19 marca należny hołd Wielkiemu Budowniczemu Polski.

Wielcy pisarze w oświetleniu małego człowieka.

Celem każdej polemiki jest, a przynajmnie powinno być, przekonanie samego przeciwnika. Przekonać jednak można tylko człowieka, który ceni prawdę. Stąd też wszelka polemika z p. Adolfem Nowaczyńskim należy do najprzykrzejszych obowiązków publicysty. Gdy jednak jest kierunek myśli politycznej, który chce wychowywać społeczeństwo, a równocześnie korzysta z usług pozbawionego moralnych kryterjów kuglarza słowa — dyskusja z nim w pewnych momentach staje się koniecznością.

W jednym z ostatnich numerów „Gazety Warszawskiej" zamieszczono artykuł pana Nowaczyńskiego p. t. „Norwid a rok 63", w którym autor, nawiązując do przemówień z okazji obchodów niedawnej rocznicy powstania styczniowego, przeciwstawia się wiązaniu ruchu legjonowego z roku 1914 z tradycjami powstaniowemi roku 1863, a następnie, przechodząc do omówienia stosunku naszych wielkich pisarzy do ruchów powstańczych, stwierdza, iż z punktu widzenia ideologji Pierwszej Brygady, zarówno Mickewicz, Sławacki i Krasiński, jak w roku 1863 Norwid, zasługiwaliby na bezwzględne potępienie.

To ostatnie stwierdzenie nasuwa autorowi następujące pytanie:

„Jak pogodzić odsunięcie się Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego, potępienie powstania ze strony Norwida ze stanowiskiem J. Piłsudskiego i jego kompanów, uważających resztę polskiego społeczeństwa, nie solidaryzującego się z Enkaenem w r. 1914, poprostu za zdrajców sprawy narodowej?"

Z tego pytania zaś wyciąga autor wniosek, iż „należałoby raz wreszcie wy powiedzieć prawdę:

„po pierwsze o bezwzględnie negatywnym stosunku do poczynań J. Piłsudskiego po r. 1914 trzech naszych wielkich współczesnych karmazynów literatury, tj. Żeromskiego, Reymonta i Kasprowicza;

po drugie zaś raz wreszcie wybadać i poddać głębszej analizie wszystkie możliwe, znane i domniemane pobudki i motywy, które w roku 1831 trzech naszych największych poetów skłoniły do niewzięcia udziału w wojnie z bądź co bądź potwornym najazdem moskiewskim".

I wreszcie — na zakończenie — następuje obszerniejsza analiza stosunku Norwida do powstania roku 1863, która streszcza się w zdaniu, iż ten „najrdzenniejszy, najrasowszy, najbardziej romantyzm polski uosabniający poeta... powstanie styczniowe poprostu potępił".

I wreszcie wniosek ostateczny, najogólniejszy:

„...ten stosunek bierny lub negatywny do powstań naszych wielkich i największych wraz z całym kompleksem zagadnień i kwestyj ich, t. zw. „słowianafilstwa" powinien być raz otwarcie i szczerze odkryty, omówiony i sprezentowany opinji publicznej, bez żadnych restrykcyj i „reservatio mentalis".

Tak postawione zagadnienie wysuwa do dyskusji kilka punktów, które nie ze względu na osobę autora, lecz ze względu na kierunek, któremu ten autor służy, domagają się istotnie chociażby pobieżnego wyjaśnienia.

A więc — zagadnienie pierwsze — stosunek „wielkiej trójcy romantycznej do powstania roku 1831 i wogóle do powstań narodowych.

Nie chcemy i nie możemy zatrzymywać się długo, aby tłumaczyć rzeczy wiadome każdemu uczniowi klasy VII. Pan Nowaczyński domaga się „głębokiej analizy" „znanych i domniemanych pobudek i motywów", które spowodowały to, co było wielką tragedją życia każdego z trzech wielkich poetów. Czyż jednak mogą być takie pobudki, które zmienią w czemkolwiek fakt, iż żaden z nich po klęsce nie próbował do swego zachowania dorobić koncepcji politycznej, uzasadniającej jego bierność, a natomiast wszyscy w bierności tej uznawali największy grzech swego życia. I każdy z nich, na swój sposób, czekał na moment, kiedy z grzechu tego będzie się mógł oczyścić. A jeśli chodzi o potępienie ich bierności fizycznej (bo nie ideowej) podczas samej walki, to czyż wśród ostrych słów hymnu Pierwszej Brygady są słowa tak dotkliwe, jak te, któremi określił swój stosunek do roku 1831 najdumniejszy z trójcy, mówiąc po latach piętnastu o sobie: „Godności nie mam, przed męką uciekłem". Lecz pan Nowaczyński propaguje dziś rewizję stosunku trzech poetów do r. 1831, aby przeprowadzić dowód, iż byli oni przedstawicielami realizmu politycznego, świadomie potępiającymi ruch powstańczy... Jest to albo potworna ignorancja, albo — co prędzej — potworne lekceważenie prawdy zarówno ze strony autora, jak redakcji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wieści z brzeskiego.

Tragedja człowieka i konia.

Obecne, należące już na szczęście do przeszłości niezwykle ostre, prawdziwie syberyjskie mrozy, były przyczyną nietylko ogólnej klęski odmrożenia różnych odkrytych części ciała i ogólnego braku węgla, ale także tu i ówdzie zamarznięcia ludzi na śmierć.

W pobliżu Brzeska miał miejsce taki wypadek dnia 7 b. m.

Zamożny gospodarz z Granic ad Poręba Spytkowska, Jan Ratowski, lat 40, wracał z jarmarku w Bochni, nie jak zwykle gościńcem, ale na „krótsze drogi" przez pola zawiane śniegiem i lasy, wiodąc za sobą na postronku kupionego młodego konia. Z powodu zasp śnieżnych kroczył powoli, a ponieważ był miłośnikiem koni, karmił źrebiaka po drodze okruchami kukiełki i chleba, jakie miał dla niego w zapasie. Atoli widocznie siły Ratowskiego, a może i źrebiaka wyczerpały się, bowiem usiadł sobie w śniegu, a następnie zasnął, niestety — na wieki.

Gdy następnego dnia dziewczyna z tej samej wsi, sąsiadka Ratowskiego, przechodziła tą samą drogą i zobaczyła go śpiącego, zaczęła go budzić i wtedy dopiero z przerażeniem skonstatowała, że to już nie żyjący człowiek, ale trup.

Warto przytem zanotować ciekawy i charakterystyczny fakt, jaki przytem miał miejsce. Oto koń, wypuszczony ostatecznie z martwej ręki, nie pobiegł do wsi, ani nie odbiegł zmarłego, ale całą noc koło jego zwłok kłusował z łatwością dał się dziewczynie złapać i do domu odprowadzić.

Może te okruszyny chleba, któremi zmarły karmił konia, a które znaleziono w jego kieszeni, przywiązały konia do człowieka, albo też może koń chciał obudzić śpiącego. W każdym razie rozegrała się tragedja człowieka, który zginął dla konia.

600-lecie TARNOWA
jako miasta.

(Ciąg dalszy).

Genealogja i rządy „panów na Tarnowie".

Syn założyciela Tarnowa **Rafał** był panem dbałym i hojnym, choć w przeciwieństwie do brata swego, Jaśka z Melsztyna, nie piastował wybitnych godności. Już w r. 1359 dbały o bogobojne wychowanie młodzieży i pełnienie służby bożej, Rafał uprosił u papieża Innocentego VI. pozwolenie na sprowadzenie do Tarnowa OO. Franciszkanów, ale z niewiadomych przyczyn sprawa przewlokła się całe stulecie i dopiero prawnuk jego, Jan Amor, zamiar ten uskutecznił.

Od r. 1379 ród Leliwitów dzieli się na 3 linje: tarnowską, melsztyńską i jarosławską.

Po śmierci Rafała, panem na Tarnowie został syn jego, **Jan**, wspomniany w historji jako Jaśko z Tarnowa, kasztelan krakowski, który za rządów Ludwika węgierskiego, wybitną w dziejach Polski odegrał rolę, zasłużywszy się niemało doprowadzeniem do skutku małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą, a później dbałością zachowania unji Litwy z Polską.

Za jego rządów, a mianowicie w r. 1392, odbyła się w katedrze tarnowskiej niezwykła uroczystość wyświęcenia błog. Jakóba Strepy na pierwszego arcybiskupa halickiego, — a wkrótce potem, za gorliwem staraniem Rafała, biskup krakowski, Piotr Wysz **podnosi Katedrę tarnowską do godności kollegiaty.** Odnośny przywilej ma datę: 17 kwietnia r. 1400.

Umarł w r. 1410, pozostawiając dziedzictwo znowu **Janowi** (Validus), wojewodzie krakowskiemu, który — jak ojciec jego — posłuje w sprawie ponownych ślubów małżeńskich Jagiełły z Ofką, która we wianie miała dostać Śląsk. Za to otrzymuje Jan od Jagiełły w r. 1419 przywilej, wydany w Wiślicy, a uwalniający mieszczan tarnowskich od opłaty pewnych ceł handlowych.

Dziedzictwo jego przechodzi w r. 1432 na 5 synów, którzy wszyscy ochrzczeni byli imieniem „Jan", których wychowawcą i nauczycielem był sławny humanista: Grzegorz z Sanoka. Dwaj najstarsi, Jan (Major) i Jan (Gratus) wierni królowi Warneńczykowi, polegli z nim pod Warną, — Jan Rafał poświęcił się stanowi duchownemu, a spuściznę po ojcu podzielili się: Jan Feliks i **Jan Amor.**

Ten ostatni został panem na Tarnowie, a jak ogromnym był jego majątek (miał prócz Tarnowa Rzochów, 60 wsi i kamienicę w Krakowie), dowodzi fakt, iż pożyczył Kazimierzowi Jagiellończykowi 673 węgierskich złotych na koszta wojny z Krzyżakami. Jako kasztelan krakowski posłował również w sprawach matrymonjalnych i brał żywy udział we wszystkich współczesnych wypadkach politycznych, z których np. napad Węgrów w r. 1441 spowodował spustoszenie Tarnowa i zamku. Ale Jan Amor odbudował je i wydał szereg przywilejów dla cechów miejskich, — poczem — w r. 1459 sprowadza do Tarnowa zakon OO. Bernardynów.

Kościołem ich był dzisiejszy gmach Sądu obwodowego, który zarówno z zewnątrz jak wewnątrz wykazuje „świątynny" plan budowy.

(Szczegółowe dzieje tego klasztoru podaję w dziale: „Kościoły").

Umierając w r. 1500 (jak tego dowodzi sprostowanie mylnej daty na pomniku katedralnym (Szymon Starowolski „Monumenta Sarmatiae"), zostawił dziedzica o tak wybitnych zdolnościach strategicznych i ekonomicznych, o tak wszechstronnych zaletach serca i umysłu, że kto zna choćby pobieżnie historję, domyśla się już w tej chwili, że był to sławny w XVI. stuleciu nietylko w Polsce, ale i poza jej granicami hetman **Jan Tarnowski**, który w czasie sporu stronników Jana Zapolyi i arcyksięcia Ferdynanda o tron węgierski, znakomitą wykazał dyplomację, a poświęceniem dla tronu i Ojczyzny, zasłużył sobie na najwyższą w owym czasie godność „Wielkiego hetmana koronnego" i przyznane mu przez króla Jagiełłę, a na siedzibie rodu oparte nazwisko: **Tarnowski.**

Gdy zaś w r. 1517, już jako Jan Tarnowski, Wielki hetman koronny, od cesarza rzymskiego Karola V. tytuł hrabiego (komesa) otrzymał, majętność jego cała: „Hrabstwem tarnowskiem" została nazwaną i do dziś zatrzymała to miano.

Za jego staraniem zrzekł się król Zygmunt Stary w r. 1525 na rzecz mieszczan hetmańskich poboru mostowego na rzekach: Biała, Trosina (Strusina) i Polna, byle konserwację mostu na siebie przyjęli, — następnie wyjednał u Zygmunta Augusta uwolnienie obywateli tarnowskich od wszelkich ceł królewskich.

Jak dbałym był hetman o miasto, świadczy biografja jego, pióra Stan. Orzechowskiego, który wychwalając go za mądrość, dobroć i sprawiedliwość, dodaje z uznaniem, iż choć dobrych miał włodarzy, sam nad nimi przeprowadzał kontrolę.

Że nauka i rycerstwo nie wykluczają się wzajemnie, tego najlepszym dowodem własnie hetman Tarnowski, sławny zwycięzca Wołochów pod Obertynem, Moskwy pod Starodubem i Tatarów w pomniejszych najazdach. Nietylko kochał się on w książkach i bogatą zebrał bibliotekę, ale sam niejedno dzieło napisał, nie licząc mnóstwa instrukcyj, komentarzy zasad obyczajności i prawideł, które przez t. zw. notarjusza w jedną księgę przepisane, stworzyły jakoby zbiór dokumentów (z 1554—1560 r.) tem cenniejszych, że je pisał rycerz, szablą, nie piórem wojujący. A że wbrew zwyczajowi współczesnemu, nie po łacinie, jeno po polsku pisywał, przeto wszystko co wyszło z pod jego pióra, ma nie tylko historyczną wartość, ale i etymologiczną.

Z powierzchowności nie urodziwy, wzrostem mały, ustawicznie twórczą potęgą myśli zaabsorbowany, nie miał t. zw. słodyczy obejścia, to też w ogóle raczej czcią i obawą przejmował, niż miłością.

Pozostał po nim prawdziwy skarb pamiętników, ale wraz z dziełami jego, niestety niedrukowanemi — zaginął. Na dowód poważania, jakiego ogólnie zażywał, wielu bardzo poważnych pisarzy współczesnych dedykowało mu swe prace literackie, a między nimi Erazm Roterdamczyk: **„Księgi, które zową Język** wybijane w Krakowie, lata Bożego 1542", które wydawca Hieronim Wietor gloryfikująca hetmana przedmową opatrzył, mianując go „opiekunem" i „szyrzycielem" mowy rodzinnej.

Z niekłamaną czcią i uznaniem pisali o nim: Orzechowski, Warszewicki, Bohomolec i Szajnocha, ale bo też życiem swem i czynami zasłużył na to, niestety jednak, nie doczekał się ziszczenia pragnień, dotyczących **zaprowadzenia w Polsce wojska stałego.**

Wprawdzie kilka lat przed jego śmiercią, powstało za Zygmunta Augusta t. zw. „wojsko kwarciane", ale nawet o wydoskonaleniu tej formacji zapomniały wieki jagiellońskie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Autobusy będą znów kursować w Tarnowie.

Jak się dowiadujemy, wróciły z firmy Mercedez-Benz z naprawy autobusy, ponadto zaś zakupiono jeszcze jeden autobus na 40 osób, który będzie miał formę tranwaju, oraz kolorem pomalowania będzie go też przypominał.

Jakkolwiek cena autobusu wynosi pokaźną sumę, bo 85 tysięcy złotych, jednak magistrat uzyskał bardzo dogodne warunki spłaty, gdyż raty płatne rozłożone zostały na 42 miesiące, tak że dochód uzyskany ze sprzedaży biletów pokryje w całości wydatek ratalny.

Poświęcenie „Żłóbka“.

W poniedziałek dnia 18-go poświęcił i otworzył ks. prałat Mazur „żłóbek“ przy szpitalu dziecinnym. Żłóbek założony dzięki inicjatywie pp. starościny Marossanyi, Dr. Kryplewskiej, dyr. Szypuliny, p. Niwińskiej, apt. Kopffowej, Dr. Biesiadzkiej i pułk. Dra Goździewskiego.

Na poświęcenie przybyli między innymi pp. starosta Marossanyi z małżonką, burmistrz Dr Kryplewski z małżonką, płk. Dr Goździewski z małżonką, dyr. Szypulina, apt. Kopffowa, p. Niwińska, oraz liczna publiczność.

Założona nowa placówka społeczna winna się spotkać nietylko z największem uznaniem społeczeństwa, lecz także i poparciem gorącem tak ważnej dla ogółu placówki.

Pożary.

W dniu 9 b. m. wybuchł pożar w domu Michała Drelicharza w Dąbrówce Tuchowskiej, skutkiem czego spalił się doszczętnie dom stary kryty słomą, stodoła z wozownią, z dwoma szopami, tudzież umeblowanie domowe i zboże znajdujące się w szopach. — Szkoda wynosi około 5.550 złotych.

Pożar powstał skutkiem wadliwego komina.

Dnia 11 b. m. powstał pożar w domu Anieli Pawłuckiej w Janowicach, skutkiem czego spalił się doszczętnie dom mieszkalny, zboże, siano, słoma, złożone na strychu mieszkania. Nadto spaliła się w stajni jałówka. Szkoda wynosi około 6000 złotych.

Ogień został spowodowany skutkiem wadliwego komina, ponieważ zajęła się słoma, złożona przy kominie.

Wieczór artyst.-humorystyczny.

Staraniem p. dyr. Szypuliny odbędzie się dnia 2 marca w salach Kasyna wieczór artystyczno-humorystyczny z programem nader urozmaiconym. Wieczór rozpoczną żywe obrazy najpiękniejszych pań z Tarnowa (oraz dwóch panów) przy akompaniamencie muzyki Haarów i konferencjerce p. Romana Skowrońskiego, który do każdego obrazu wypowie przez siebie ułożony tekst. Dużą atrakcją będzie deklamacja p. Maryli Margulicsówny z ilustracją muzyczną Dra Szypuły. Taniec marynarzy odtańczy 5 pań w kostjumach marynarskich.

Wiele mówią w Tarnowie o wspaniałych krakowiakach, zaczerpniętych z życia naszego grodu, a napisanych przez Dra Mieczysława Rozwadowskiego i mg. Romana Skowrońskiego, które będą odśpiewane przez autorów. Piękny ten wieczór zakończy wesoły Skecz.

Dochód z wieczoru przeznaczony jest na żłóbek przy szpitalu dziecięcym.

Kronika.

Aresztowanie złodzieja. Dnia 10 b. m. o godz. 16, Alfons Chlebuś z Tarnowa, dostał się przez drzwi do szlifierni M. Fondygi w Tarnowie przy pl. Kazimierza W. i skradł wspólnie z Serafinem Miśliwskim pochodzącym z Rosji sowieckiej gotówkę w kwocie 240 zł. i scyzoryki, wartości 40 złotych. — Sprawców odstawiono do więzienia.

Przed paru dniami niejaka Helena Storch, pochodząca z Nowego Sącza, będąc na mieszkaniu u St. Kołodzieja w Tarnowie przy ul. Prez. Mościckiego, skradła na szkodę swej koleżanki Stefanji Góral garderobę damską wartości 200 złotych. Sprawczynię kradzieży aresztowano.

Napadli na inwalidę. W dniu 12 b. m. Stanisław Tracz, Wiktor Bogusz i Jan Judasz z Rudki pow. Tarnów napadli na drodze w Rudce na powracającego z towarem do domu Grzegorza Krupkę, inwalidę wojennego i zrabowali na jego szkodę ze sanek towary wartości około 400 zł., które wiózł do swego sklepu, przy czem dotkliwie go pobili i rozebrali, względnie zdjęli dwa palta, które również zabrali.

Jan Judasz zagroził poszkodowanemu rewelwerem.

Zaznaczyć należy, że aresztowany St. Tracz ostatnio kandydował na posła do Sejmu.

Sprawców powyższego napadu aresztowano.

PRENUMERATA WYNOSI: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1·50 zł.
CENY OGŁOSZEŃ: 1/32 str. 10 zł., 1/16 str. 20 zł., 1/8 str. 40 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/2 str. 160 zł., 1/1 str. 320 zł. — Układ tabelaryczny 100%. W tekście 50% drożej. — Układ liczbowy 50%. — Drobne ogłoszenia za słowo 30 groszy. — Dla poszukujących posad 50% zniżki.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Kazimierz Gaweł. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Starostki.